

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

**Medycy z Ukrainy chcą pracować.
Natalia zatrudniła się w szpitalu w
Zielonej Górze, Iryna – w Gorzowie**

str. 5

**Do polskich władz przyłgnęła łąta
upartych maniaków, który uginają
się tylko pod argumentem siły**

str. 6

**Z Zielonej Góry też można trafić
do ekstraklasy – przekonuje Marek
Czelny, trener dziewcząt w MUKS 11**

str. 8



Uczestnicy Marszu Równości przemaszerowali ulicami Zielonej Góry w rocznicę pierwszych, częściowo wolnych wyborów w Polsce

Marsz równości i... tęcza przed urzędem

**Unijna komisarz ds. równości, parlamentarzyści, samorządowcy i setki mieszkańców
wzięli udział w V Marszu Równości w Zielonej Górze pod patronatem marszałek
Elżbiety Anny Polak. Przed urzędem marszałkowskim odsłonięto tęczę**

STR. 3

Glapiński udawał, że nie ma inflacji

Czy naprawdę utrata 250 miliardów złotych dla Polski jest czymś, co warto ryzykować tylko po to, żeby utrzymać Izbę Dyscyplinarną i zaspokoić ambicję i dobre samopoczucie pana Ziobry? – pyta profesor nauk ekonomicznych Dariusz Rosati, który był gościem Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Rozmawialiśmy także o galopującej inflacji. – Jest dwóch winnych obecnej inflacji. Po pierwsze: rząd na czele z premierem Morawieckim, który po prostu dosypywał pieniądze do gospodarki. Drugi winny to prezes Glapiński i NBP, którzy zwlekali z



podjęciem jakichkolwiek działań, udając, że w ogóle nie ma inflacji – przekonuje profesor Rosati.

Co sądzi o lubuskim oddziale Federacji Przedsiębiorców Polskich? STR. 2

Nie dla obwodnicy Drezdenka z programu „Polski Ład”

Na razie wybudowano dwa z planowanych czterech odcinków obwodnicy Drezdenka. W 2015 roku otwarto pierwszy, trzy lata później – drugi.

Całkowity koszt budowy III i IV etapu obwodnicy to 172,2 mln zł. To największe zadanie na drogach w Lubuskiem. Finansowanie w ramach rządowego programu budowy obwodnic wynosi 86,1 mln zł, zadeklarowany wkład Drezdenka – 8 mln zł, wkład samorządu województwa – 13,1 mln zł w ramach dochodów własnych. O brakujące 65 mln zł zarząd województwa wnioskował z programu „Polski Ład”. Na opublikowanej niedawno liście inwestycji zakwalifikowanych do dofinansowania



nie ma tej pozycji...

– Wojewoda Dajczak powinien płakać, dlatego że nie załatwił, używając słownika PiS, najważniejszej inwestycji w swoim powiecie: strzeleccko-drezdeneckim – komentuje posłanka Krystyna Sibińska. STR. 4

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

Nad lubuskimi jeziorami będzie bezpiecznie

Sprzęt, szkolenia, paliwo – lubuskie WOPR dokładnie wie, co zrobi z 200 tys. zł dotacji od urzędu marszałkowskiego. – Te środki stanowią koło ratunkowe rzucone w ostatniej chwili. Pieniądze przeznaczymy m.in. na braki sprzętowe, aby ratownicy bezpiecznie wykonywali zadania – tłumaczył Robert Frydrych, prezes lubuskiego WOPR.

Symboliczny czek na 200 tys. zł przekazał wice-marszałek Łukasz Porycki. – Dotacja będzie mogła być przeznaczona na szkolenia oraz oprządkowanie niezbędne dla bieżącej działalności „wodniaków”. Chcemy dać WOPR narzędzia, które pozwolą profesjonalnie wykonywać swoje zadania, m.in. ratować tonące osoby – zapewnił wice-marszałek Porycki.



Lubuszanie odznaczeni za rozwój transportu

W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze uroczysto wręczono Odznaki Honorowe „Zasłużony dla transportu Rzeczypospolitej Polskiej”. W imieniu odznaczonych głos zabrał członek zarządu województwa Marcin Jabłoński: – Wszystkie nasze wysiłki i starania doprowadziły do tego, że Lubuskie od jakiegoś czasu jest regionem uznawanym za jeden z najbezpieczniejszych w Polsce.

Oprócz Jabłońskiego wyróżnieni zostali: Agnieszka Dąbrowska, Mirosław Fossa, Marek Głuszko i Marek Rogowski z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gorzowie oraz Przemysław Muszyński, naczelnik drogówki Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.



Na budowie pracuje. Będzie nowy OIOM i okulistyka

Przy Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze trwa budowa nowego oddziału intensywnej opieki medycznej i okulistyki. – To jedno z najważniejszych przedsięwzięć szpitala. Bez oddziału intensywnej terapii nic nie działa, a w lecznicy znajduje się przecież jedyne w województwie centrum urazowe. Musimy wykonać tę modernizację nie tylko po to, aby sprostać standardom europejskim, ale przede wszystkim, aby poprawić dostępność pacjentów do leczenia – podkreśla marszałek Elżbieta Anna Polak. Koniec prac jest planowany na listopad.

Jedzie pociąg... Po 20 latach przerwy

Jeśli jest wola i chęć, wszystko staje się możliwe – przekonywał członek zarządu województwa Marcin Jabłoński, ogłaszając przywrócenie połączenia kolejowego Zielona Góra – Guben. W miniony weekend pociąg powrócił na tory po 20 latach przerwy.

Na razie pociągi będą jeździły tylko w weekendy. Bilet normalny kosztuje 18,60 zł na trasie Zielona Góra – Gubin, 11,90 zł na odcinku Zielona Góra – Krosno Odrz. i 10,20 zł na trasie Krosno Odrz. – Gubin. W ubiegłą niedzielę pociąg wyruszył z Winnego Grodu o godz. 7.45. Drugie połączenie zaplanowano na 16.50. Czas przejazdu na razie wynosi 1 godz. i 23 minuty.



Dariusz Rosati: Prezes Głapiński i NBP udawali, że w ogóle nie ma inflacji

Czy utrata 250 miliardów złotych dla Polski jest czymś, co warto ryzykować tylko po to, żeby utrzymać Izbę Dyscyplinarną i zaspokoić ambicję i dobre samopoczucie pana Ziobry? – pyta profesor nauk ekonomicznych Dariusz Rosati.

Rozmawiamy na polu golfowym i trudno się nie odnieść do metafory dołka. Polska się w nim znajduje pod względem ekonomicznym?

Sytuacja ekonomiczna Polski jest bardzo trudna, i to z kilku powodów. Po pierwsze: wszyscy boleśnie odczuwamy szybki wzrost inflacji, drożyznę. Po drugie: mamy zapaść w inwestycjach, Polska jest krajem, który inwestuje najmniej w Unii Europejskiej, poza Grecją. Po trzecie: mamy problem na rynku siły roboczej, jeżeli chodzi o dostępność pracowników, co wynika z kryzysu demograficznego i braku jakichkolwiek działań, które by powodowały, że mamy napływ młodych ludzi na rynek pracy. Po czwarte: trudna sytuacja w finansach publicznych ze względu na wydatki rządowe i kolejne obniżki podatków, które są przez rząd zapowiadane. Jest walka z Unią Europejską o pieniądze, które do tej pory nie przyszły, a powinny wspierać polską gospodarkę już przynajmniej od roku.

Słyszmy zapowiedzi przedstawicieli rządu, że to porozumienie jest tuż-tuż. Wierzy pan w to?

Chcę wierzyć, bo Polska potrzebuje tych pieniędzy. I mimo że mam złe doświadczenia z polityką obecnego rządu, to liczę, że rozsądek i poczucie odpowiedzialności jednak wezmą górę. Te pieniądze są tak potrzebne polskiej gospodarce, że byłoby rzeczywiście skrajną nieodpowiedzialnością, gdyby polski rząd się nie dogadał z Komisją Europejską i nie ustąpił w tych kilku ważnych sprawach. Likwidacja Izby Dyscyplinarnej, na którą nie chce się zgodzić grupa antyeuropejskich radykałów w rządzie Prawa i Sprawiedliwości, jest zmianą, która naprawdę nic nie kosztuje polski rząd, może poza przyznaniem się do pewnego rodzaju błędu. Tak samo przywrócenie zawieszonych sędziów do orze-



Dariusz Rosati był ministrem spraw zagranicznych (1995–1997), członkiem Rady Polityki Pieniężnej (1998–2004)

kania. Czy naprawdę utrata 250 miliardów złotych dla Polski jest czymś, co warto ryzykować tylko po to, żeby utrzymać Izbę Dyscyplinarną i zaspokoić ambicję i dobre samopoczucie pana Ziobry?

Ale przecież bierzemy się za Izbę Dyscyplinarną, dostosowujemy do wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej...

Nie. To są, niestety, działania pozorne. Jest ustawa – projekt prezydencki, który został przepracowany w Sejmie, poszedł do Senatu. Ja chcę jasno powiedzieć: to nie jest wypełnienie oczekiwań komisji i spełnienie

Izba Dyscyplinarna powinna być zlikwidowana, a nie zastąpiona Izbą Dyscyplinarną pod inną nazwą

równości orzeczeń europejskiego trybunału sprawiedliwości. To jest po prostu propagandowa mistyfikacja, która ma sprawić wrażenie, że rząd coś robi, a potem będzie miał możliwość zwałania winy na Unię Europejską, że nic z tego nie wyszło. Nie powinniśmy dać się oszukać. Izba Dyscyplinarna powinna być zlikwidowana, a nie zastąpiona Izbą Dyscyplinarną pod inną nazwą.

wana, a nie zastąpiona Izbą Dyscyplinarną pod inną nazwą. Sędziowie powinni być przywróceniu do orzekania, system dyscyplinujący sędziów w postaci ustawy kagańcowej powinien pójść do kosza w całości. Wreszcie cała Krajowa Rada Sądownictwa, wybrana w sposób niekonstytucyjny, powinna zostać na nowo wybrana, w sposób zgodny z polską konstytucją.

Wróćmy do inflacji. Czy i jak można było zapobiec temu, co widzimy teraz na półkach sklepowych?

Jest dwóch winnych obecnej inflacji. Po pierwsze: rząd na czele z premierem Morawieckim, który po prostu dosypywał pieniądze do gospodarki. Częściowo było to uzasadnione w walce z pandemią, ale te prezenty szły zbyt daleko, nie miały pokrycia w finansach publicznych, w związku z tym na rynek trafiła ogromna ilość gorącego pieniądza, który ludzie od ubiegłego roku wydają, a to powoduje inflację. Drugi winny to prezes Głapiński i Narodowy Bank Polski, którzy zwlekali z podjęciem jakichkolwiek działań, udając, że nie ma tematu, że w ogóle nie ma inflacji. Dopiero jesienią ubiegłego roku rozpoczęto podwyżki stóp procentowych. Ale właśnie dlatego, że tak długo zwle-

kano z tymi podwyżkami, to w tej chwili one muszą być większe, drastyczne i ból, koszty dla gospodarki będą większe, bo NBP fatalnie spóźnił się z reakcją.

Tworzy się nowy, lubuski oddział Federacji Przedsiębiorców Polskich. Jak istotne jest to, żeby głos przedsiębiorców był słyszalny w tworzeniu ustaw?

To jest ogromnie ważna sprawa, bo w końcu przedsiębiorcy są tymi, którzy tych przepisów mają przestrzegać i którym te przepisy – powiedzmy sobie otwarcie – mają służyć. Jestem głęboko rozzaczarowany podejściem rządu, które polega na tym, że ustawy dotyczące właśnie gospodarki, wszystkie przepisy regulujące działalność gospodarki w Polsce powstają w zaciszu gabinetów, natomiast konsultacje społeczne nawet w obowiązkowych ciążach, jak Rada Dialogu Społecznego, albo w ogóle nie istnieją, albo są traktowane jako po prostu czysto formalny obowiązek, który trzeba spełnić. Głos przedsiębiorców na przykład w przygotowaniu „Polskiego Ładu” w ogóle nie został wzięty pod uwagę, w związku z tym mieliśmy do czynienia z wprowadzeniem systemu, który spowodował kolosalny chaos w całej gospodarce. Rząd nawet w końcu to zrozumiał, musiał się wycofać. Ale kolejne ustawy podatkowe, które wchodziły w życie, również nie były w pełni konsultowane ze środowiskiem przedsiębiorców, a przecież tu naprawdę nikt nie ma zamiaru oszukiwać rządu. Przedsiębiorcy są tymi, którzy powiedzą prawdę, czy to, co rząd proponuje, będzie służyć rozwojowi Polski i czy rzeczywiście można przygotować projekt, który będzie spełniał oczekiwania zarówno firm, jak i przede wszystkim Polaków, i jak uniknąć błędów, których w ciągu ostatnich lat było bez liku.

Katarzyna Kozińska

Marsz Równości z unijną komisarz i tęczą przed urzędem

Unijna komisarz ds. równości Helena Dalli, parlamentarzyści, samorządowcy i setki mieszkańców wzięli udział w V Marszu Równości w Zielonej Górze pod patronatem marszałek Elżbiety Anny Polak. Kulminacyjnym punktem było odsłonięcie tęczy na chodniku przed urzędem marszałkowskim.



Paweł Wańczko
p.wanczko@lubuskie.pl

Wśród gości byli parlamentarzyści: posłanki Katarzyna Osos i Anita Kucharska-Dziedzic oraz senator Wadim Tyszkiewicz. Samorząd województwa reprezentowali: członek zarządu Tadeusz Jędrzejczak i pełnomocniczka marszałek ds. równości Magdalena Balak-Hryńkiewicz. Organizatorami marszu byli: Agnieszka Chyrc i Kacper Kubiak z Instytutu Równości.

Walczymy o lepszą Polskę

W przemówieniu przed otwarciem marszu Jędrzejczak odniósł się do święta, które przypada 4 czerwca, czyli rocznicy pierwszych, częściowo wolnych wyborów w Polsce: – 33 lata po tym, kiedy Polacy obalili niedemokratyczny ustrój, nam demokratom i wam jako ludziom wolności i wolnych przekonań brakuje tego, co jest najważniejsze w życiu – wolności i równoprawienia. I dlatego demonstrujemy, żeby nasz głos był słyszany. Bardzo się cieszę, że po raz kolejny jesteśmy partnerami Marszu Równości w Zielonej Górze.

Jędrzejczak dodał, że samorząd województwa oczekuje zmian w prawie, aby równość, wolność i demokracja były w Polsce pełne. – Domagamy się również tego, żeby prawo wynikające z konstytucji i sama konstytucja były przestrzegane i żeby prawa wolnościowe, demokratyczne, prawo wolności wyznań były zagwarantowane i żeby żaden premier, minister czy prezydent tego prawa nam nie zmieniał – podkreślił.

Na koniec pozdrowił uczestników marszu w imieniu marszałek Elżbiety Anny Polak: – Przekazuję serdeczne pozdrowienia od pani marszałek. Po raz kolejny uczestniczę w Marszu Równości i robię to z wielką przyjemnością. Kochamy was, bądźmy razem i walcmy o lepszą Polskę, Polskę równych szans i Polskę wolności!

Nie ma miejsca na dyskryminację

Unijna komisarz Helena Dalli zapewniła, że prawa wszystkich ludzi, niezależnie od tego, skąd pochodzą i gdzie mieszkają, są dla Wspólnoty Europejskiej tak samo ważne. – Chcemy, aby wasze prawa były uznane. Jesteśmy dumni z tego, że możemy dziś uczyć różno-



Tęcza przed urzędem marszałkowskim powstała na wniosek Instytutu Równości Fot. Lubuskie.pl

rodność. Jesteśmy dumni także z tego, że wyraźnie i głośno można mówić, że w społeczeństwie nie ma miejsca na dyskryminację i nienawiść – zaznaczyła. – Unia Europejska wypracowała pierwszą strategię na rzecz równości osób LGBTIQ. Teraz działamy, by ta strategia znalazła odzwierciedlenie w prawie każdego państwa członkowskiego, aby w każdym z nich zagwarantowane było wsparcie dla osób LGBTIQ w myśl prawa zapisanego na poziomie Unii Europejskiej. Ci, którzy tworzą prawo, nie mogą dyskryminować nikogo. A wręcz przeciwnie – prawo

powinno być stworzone w taki sposób, aby wspierać i pomagać każdej jednostce.

Wsparcie dla uchodźców

Marsz Równości był okazją do zademonstrowania solidarności z walczącą Ukrainą oraz uchodźcami zza wschodniej granicy, którzy przebywają w naszym regionie. Było sporo ukraińskich akcentów, jak muzyka czy narodowe potrawy naszych sąsiadów.

– Właśnie minął setny dzień wojny w Ukrainie. Ten marsz jest nie tylko dla osób nieheteronormatywnych, ale również dla osób

uchodźczych. Pamiętajmy o tym, żeby się wspierać, pamiętajmy też o osobach uchodźczych. Nie chodzi tylko o społeczność ukraińską, ale o wszystkie osoby uchodźcze, które w tym momencie umierają w lesie. O tym zawsze będziemy mówić i zawsze będziemy wspierać takie osoby. Pamiętajmy o tym, że żadna osoba nie jest nielegalna – mówił Kubiak.

Ukraińską społeczność mieszkającą w Zielonej Górze reprezentowała Liubov Voichuk. Dziękowała za wsparcie Lubuszan i podkreśliła, że wojna w jej ojczyźnie jest walką o wol-

ność całej Europy: – Mieszkam w Zielonej Górze już siedem lat. Czuję się tu bardzo bezpiecznie. I myślę, że to właśnie jest nasz cel: żeby wszędzie – w Ukrainie, Polsce i na świecie – wszyscy czuli się bezpieczni. Teraz jest możliwość, by powiedzieć głośno, że my walczymy, wojna trwa, ale dziękujemy bardzo za wsparcie i wiemy na pewno, że wygramy. Wygramy wspólnie. To będzie walka o wolność dla całej Europy, o bezpieczeństwo i nasze wartości. Dziękuję, że jesteście tacy solidarni z Ukrainą. My to cenimy. Slava Ukraini!

W kolorach tęczy

Ważnym przystankiem na trasie marszu był skwer przed urzędem marszałkowskim. Tu przygotowana została specjalna instalacja – chodnik pomalowany w kolory tęczy.

Marszałek Polak: – Lubuskie dołączyło do Brukseli, Paryża, Amsterdamu, Chicago, Toronto, Dallas i Reykjavíku. Świadczy o tym nasza tęczowa instalacja, która na wniosek Instytutu Równości, w ramach promocji europejskiej dyrektywy równego traktowania, została odsłonięta na skwerze przed urzędem marszałkowskim.

Ale odlot! Nowe kierunki z Babimostu

Sukces ubiegłorocznego połączenia z Babimostu pokazał, że Lubuszanie chętnie korzystają z transportu lotniczego, by wyjechać na wakacje.

W połowie czerwca ruszyło połączenie lotnicze Babimostu z Turcją. Loty będą realizowane dwa razy w tygodniu. W najbliższym czasie startować będą samoloty do Bułgarii, Chorwacji czy Gdańska.

– Z radością odnotowujemy pozytywne trendy i zmiany dotyczące lotniska w Babimostu. Wzrost liczby pasażerów korzystających ze stałych połączeń do Warszawy to kilkadziesiąt

procent. Bardzo się z tego cieszymy, bo widać, że Lubuszanie chcą korzystać z naszego lotniska – mówi członek zarządu województwa Marcin Jabłoński.

Tegoroczny maj był rekordowym miesiącem dla Portu Lotniczego Zielona Góra – Babimost, bo z lotów skorzystało 2707 podróżujących, co stanowi 40-procentowy wzrost w porównaniu z kwietniem. Lubuskie lotnisko staje się

bardzo dobrą alternatywą dla turystów z zachodniej Polski, mimo innych okolicznych lotnisk, jak Wrocław, Poznań czy Berlin.

Mariusz Stokłosa, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury i Komunikacji UMWL, zwraca dodatkowo uwagę, iż wielu Lubuszan zdaje sobie sprawę, że podróżowanie z naszego lotniska to nie tylko połączenia bezpośrednie. Siatka połączeń do Warsza-

wy jest tak skonstruowana, by móc swobodnie się przesiąść i podróżować dalej po Europie, a to wszystko w optymalnym czasie.

– Chcemy proponować loty przesiadkowe, czyli tzw. via Warszawa. Przez stolicę do różnych ciekawych miejsc na naszym kontynencie, do europejskich stolic. Wylatując z Babimostu o godzinie 8.35, w każdym innym miejscu Europy będziemy mniej więcej



Coraz więcej Lubuszan korzysta z lotniska w Babimostu! Dzięki połączeniom „via Warszawa” w krótkim czasie dotrzemy do wielu europejskich stolic

o godzinie 12.00-13.00. Jest to kolejna propozycja, którą warto wziąć pod uwagę, planując wakacje – wskazuje Stokłosa.

Od stycznia do maja z lotniska w Babimostu skorzystało ponad 9 tys. pasażerów.

Adrian Stokłosa

Nie dla obwodnicy Drezdenka z programu „Polski Ład”

Kiedy wreszcie powstanie obwodnica? O kolejnych etapach tylko się mówi i mówi, a my tu zakorkowani przez tiry, budynki się sypią! – denerwują się mieszkańcy Drezdenka. Inwestycja nie zostanie dofinansowana z programu „Polski Ład”.



Katarzyna Kosińska
k.kozinska@lubuskie.pl

Centrum Drezdenka, schłodny deptak. Zabytkowe i odrestaurowane budynki. Niestety, atmosferę miejsca psuje hałas i widok tirów przejeżdżających przez krzyżujące się tu drogi wojewódzkie. Przejście przez jezdnię jest nie lada wyzwaniem dla dzieci i osób starszych. A w godzinach szczytu... – Wtedy to tu jest tragedia – mówią mieszkańcy, którzy od lat czekają na obwodnicę.



Tiry w centrum miasta to dla mieszkańców Drezdenka codzienność. Ludzie czekają na obwodnicę

Odkorkować miasto

– W Drezdenku w 2015 roku ruch dobowy wynosił około 7 tysięcy pojazdów, a w latach 2020-2021 wzrósł do 10 tysięcy. To tak, jakby nagle droga S3 nie obchodziła Zielonej Góry czy Gorzowa, tylko wprowadzała bezpośrednio ruch do tych miast – porównuje Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji urzędu marszałkowskiego.

Na razie wybudowano tylko dwa z planowanych czterech odcinków obwodnicy Drezdenka. W 2015 roku otwarto pierwszy, trzy lata później – drugi.

Trzeci odcinek obwodnicy połączy się z drogą wojewódzką nr 174 w okolicach Kosina, czwarty – z drogą nr 160 w Kleśnie. Powstać ma także przejazd nad torami kolejowymi, wał przeciwpowodziowy i nowy most nad Notecią. Całkowity koszt budowy III i IV etapu obwodnicy to 172,2 mln zł. To największe zadanie na drogach w Lubuskiem. Finansowanie w ramach rządowego programu budowy obwodnic wynosi 86,1 mln zł, zadeklarowany wkład Drezdenka – 8 mln zł, wkład samorządu województwa – 13,1 mln zł w ramach docho-

dów własnych. O brakujące 65 mln zł zarząd województwa wnioskował z programu „Polski Ład”. Niestety, na opublikowanej niedawno liście inwestycji zakwalifikowanych do dofinansowania nie ma tej pozycji...

Całkowity koszt budowy III i IV etapu obwodnicy to 172,2 mln zł. To największe zadanie na drogach w Lubuskiem

Rozczarowanie

– Czujemy się rozczarowani tym, że inwestycji nie ma na liście Polskiego Ładu. Bardzo liczyliśmy, że uda się wesprzeć naszą inicjatywę. Ona jest oddolna, społeczna. Zebraliśmy w tej sprawie ponad 5 tysięcy podpisów mieszkańców. Oni mają dość hałasu, natężenia ruchu, budynki się wałają. Liczyliśmy na rządowe dofinansowanie i wciąż mamy na nie nadzieję – przyznaje Justyna Con ze społecznej inicjatywy na rzecz budowy obwodnicy.

Rozczarowania nie kryje też burmistrz Karolina

Piotrowska: – Liczyliśmy bardzo na te środki, bo one spinały całą inwestycję. Pamiętajmy jednak, że 86 milionów złotych z programu zadań obwodnicowych jest na stole. Dodatkowo nasz deklarowany wkład własny. Należy to potraktować jako rzecz, która utrudni ten proces, może go skomplikuje i wydłuży. Liczę jednak na to, że obwodnica powstanie. Bardzo się cieszę, że zarząd województwa aplikował o te środki, że zarząd dróg wojewódzkich o nie wnioskował, bo to znaczy, że są zdeterminowani, by pomóc mieszkańcom Drezdenka, ulżyć naszym problemom.

– To jest obwodnica w ciągu drogi wojewódzkiej, więc po rozszerzeniu programu dróg samorządowych zarząd dróg wojewódzkich wnioskował o dofinansowanie na poziomie 75 procent. Niestety, wtedy zostało przyznane dofinansowanie na poziomie 50 procent, chociaż inne województwa i inni wojewodowie byli bardziej skuteczni, bo niektóre regiony na wschodzie kraju otrzymały dofinansowanie na poziomie tych 75 procent – przypomina posłanka Sibińska. – Tutaj widać bardzo małą skuteczność wojewody Dajczaka.

Analizy i rozmowy

Teraz trzeba ponownie przeprowadzić analizy. – Porozmawiać o tym, co dalej z tymi dwoma etapami. Czy spróbować skupić się i realizować jeden, najważniejszy IV etap i przesunąć być może środki z III etapu, aby uzupełnić ten wkład własny, jeśli będzie taka możliwość. Przed nami rozmowy w tej sprawie z zarządem województwa i z ministerstwem o możliwościach – wskazuje Paweł Tonder, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Kto powinien płakać?

– Wojewoda Dajczak powinien płakać, dlatego że nie załatwił, używając słownika PiS, najważniejszej inwestycji w swoim powiecie: strzeleccko-drezdeneckim – komentuje posłanka Krystyna Sibińska. – Historia tej inwestycji jest dosyć długa, ale najważniejsza jest ta, że mieszkańcy Drezdenka i okolic zebrali ponad 5 tysięcy podpisów pod petycją, która dopominała się o tę inwestycję.

Velo Sprotavia. Miłośnicy jazdy na rowerze mogą świętować

Sieć ścieżek rowerowych w Lubuskiem zyska kolejny odcinek! To blisko 16-kilometrowa trasa w powiecie żagańskim, łącząca Szprotawę, Kartowice, Witków, Siecieboryce i Stypułów.

Velo Sprotavia ucieszy cyklistów ze Szprotawy i okolic, ale także z całego województwa, ponieważ połączy systemy lubuskich tras rowerowych z dolnośląskimi. Ścieżka, która pobiegnie dawną trasą kolei szprotawskiej, spotka się z już istniejącymi ścieżkami – od Stypułowa przez Kożuchów, Ciepłówek, Nową Sól, Otyń, Lipiny, Lubięcin, Konotop, Kolsko aż do Sławocina.

Inwestycja warta blisko

8,5 mln zł gwarantuje m.in. miejsca obsługi rowerzystów i powstanie dworca rowerowego. Nie byłaby jednak możliwa bez wsparcia ze środków europejskich – prawie 7 mln zł.

Członek zarządu województwa Marcin Jabłoński przy podpisywaniu umów dotyczących projektu podkreślił, że to kolejny krok w dobrą stronę, ale w tej materii jako region mamy jeszcze sporo do zrobienia. Według niego wszystko jest jednak

na dobrej drodze, by tę infrastrukturę poszerzać.

– To duży, bardzo ambitny, śmiały projekt. Mam nadzieję, że jego realizacja skończy się wielkim sukcesem. Takich projektów zrealizowaliśmy w województwie kilkadziesiąt, za ponad 100 milionów złotych zostało zbudowanych około 200 kilometrów ścieżek. To, niestety, dalece poniżej naszych oczekiwań, a zwłaszcza cyklistów, którzy pewnie z wielkimi nadziejami



Umowa na dofinansowanie Velo Sprotavia podpisana. Są powody do radości

spoglądają w naszą stronę, chcąc usłyszeć, jakie będziemy realizować projekty – mówił Jabłoński.

Satysfakcji nie krył Mirosław Gąsik, burmistrz

Szprotawy: – My tutaj wraz ze współpracownikami, samorządowcami mieliśmy marzenie, żeby Szprotawa stała się ekologiczna, zdrowa i przyjazna. Dzisiejsze

podpisanie umowy to wielki krok w tym kierunku. Budowa ścieżek rowerowych to promocja aktywnego, zdrowego trybu życia.

Adrian Stokłosa

Medycy z Ukrainy chcą pracować

Natalia Krasilnikowa była pediatrą w Kijowie, ale musiała uciekać przed wojną. Dziś pracuje w szpitalu w Zielonej Górze. Pielęgniarka Iryna Kuritsyna jest w Polsce od pięciu lat. Zatrudnienie znalazła w lecznicy w Gorzowie.

Biały kitel, stetoskop, szeroki uśmiech... Z Natalią Krasilnikową spotykam się na oddziale pediatrii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Na razie jest zatrudniona jako pomoc medyczna, ale wkrótce to może się zmienić, bo stara się o nostryfikację dyplomu lekarskiego. Pani Natalia ukończyła Uniwersytet Medyczny w Kijowie. Jest pediatrą. Przez trzy lata pracowała w przychodni, następnie przez dwa na uczelni, a od 2008 roku w Poliklinice nr 1 w stolicy Ukrainy. Z ojczyzny uciekła przed wojną, którą Rosjanie rozpętały 24 lutego.

Doktor Natalia

– Przez pięć dni siedzieliśmy w piwnicy, były duże bombardowania – relacjonuje pani Natalia. Decyzję o wyjeździe do Polski pomógł podjąć starszy syn, 21-letni Oleksandr, który studiuje na trzecim roku na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Pani Natalia zabrała młodszego syna, 9-letniego Oleksija i 28 lutego ruszyła pociągiem przez Lwów i Chełm do Warszawy. W Kijowie została siostra z dziećmi, mąż Kostjantyn, teściowa... – Co zabrałam ze sobą? Pan nie uwierzy. O, taki mały ruzak – pani Natalia wskazuje na stojący na taborecie szkolny plecak – torebkę z jedzeniem i wodę.

2 marca rano dotarli do Warszawy, tam już czekał Oleksandr z kolegą, zawieźli mamę i młodszego brata do Nowogrodu Bobrzańskiego. – Przyjechaliśmy i płakaliśmy. Inny kraj, inny język... – opowiada pani Natalia. W czasie naszej rozmowy oczy pani doktor wilgotnieją tylko raz. Ze wzruszenia, gdy wspomina, jak w Nowogrodzie przyjęła ich Bożena Kapusta, u której najpierw zamieszkali.

– Pani Bożena to wspańska osoba. Jest nauczycielką, od razu zabrała Oleksija do szkoły, do swojej klasy – przyznaje pani Natalia. Wiele ciepłych słów słyszę także o mieszkańcach Nowogrodu, którzy pomogli, jak tylko potrafili, zaopatrując rodzinę we wszystkie niezbędne rzeczy i sprzęty.

Szpitala cały czas czekają na pozwolenie dla lekarzy i pielęgniarek, żeby mogli wykonywać swój zawód

Od kwietnia pani Natalia pracuje w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze. Dojeżdża pociągiem. Paweł Mierzwiak, burmistrz Nowogrodu, przekazał jej mieszkanie. – Bardzo ładne, duże. Przedpokój, salon, po-



Natalia Krasilnikowa: W szpitalu wszyscy są dla mnie bardzo mili, fajnie mnie tu przyjęli

kój i łazienka – wylicza pani doktor, która stara się o nostryfikację dyplomu lekarskiego, by mogła pracować jako pediatra. Krok po kroku, punkt po punkcie wypełnia wszystkie wytyczne Ministerstwa Zdrowia. I tu podkreśla nieocenioną pomoc Piotra Kapusty, syna pani Bożeny, który jest radcą prawnym i prowadzi panią Natalię „za rękę” przez skomplikowane procedury. Pomaga także prof. Marcin Zaniew, zastępca kierownika oddziału pediatrii. – W szpitalu wszyscy są dla mnie bardzo mili, fajnie mnie tu przyjęli – nie ukrywa pani Natalia.



Iryna Kuritsyna: Rozpoczęłam studia i za rok będę miała dyplom polskiej pielęgniarki

Czy myśli o powrocie do ojczyzny, do Kijowa? – A czy my będziemy mieli do czego wracać? Muszę myśleć także o przyszłości moich dzieci – stwierdza pani doktor. Oczywiście, tęskni za rodziną, która została na Ukrainie, za mężem, który jest na wojnie... Ale najbliższą przyszłość musi wiązać z Polską. Dwa razy w tygodniu chodzi do szkoły w Nowogrodzie, by poduczyć się języka.

Pielęgniarka Iryna

W szpitalu wojewódzkim w Gorzowie pracuje pielęgniarka Iryna Kuritsyna. – Mieszkam w Polsce już pięć

lat. Pracę w szpitalu znalazłam dzięki znajomej Ukraince, która tutaj pracowała jako opiekunka. To ona pomogła mi przejść tę całą drogę z formalnościami. Wysłałam dokumenty do Warszawy do Ministerstwa Zdrowia i otrzymałam prawo wykonywania zawodu jako położna i zaczęłam tutaj pracować – wspomina pani Iryna. – Jeśli spełnia się wszystkie kryteria, to otrzymuje się prawo wykonywania zawodu warunkowo na pięć lat pod nadzorem polskiej pielęgniarki albo położnej. Czekają się około miesiąca na odpowiedź z Warszawy.

– Bardzo miło przyjęli mnie na oddziale w Gorzowie. Jest bardzo miła oddziałowa i wszyscy pomagają. Czuję się tutaj jak u siebie w domu. Właściwie to tutaj jest teraz mój dom – przyznaje pani Iryna, której 18-letni syn właśnie pojechał walczyć na Ukrainie... – Jeździłam na granicę, pomagałam zbierać rzeczy dla naszych uchodźców. Gościłam w swoim domu rodzinę z dziećmi, która wróciła już na Ukrainę. Jestem wdzięczna wszystkim Polakom, którzy pomagają. Dwa lata temu rozpoczęłam studia i za rok będę miała dyplom polskiej pielęgniarki. Na Ukrainę wrócę w gości do mamy, jak będzie o czego, ale zostaję w Polsce.

– Jeszcze przed wojną społeczność ukraińska w szpitalu była dość liczna, prawie 90 osób. Dzisiaj to 140 osób, z czego 36 ma status uchodźcy. Te osoby pracują na razie jako pomoce szpitalne, opiekunowie osób starszych. Cały czas czekamy na pozwolenie dla lekarzy i pielęgniarek, żeby mogli wykonywać swój zawód. W takiej „poczekalni” jest 10-15 osób – informuje Aleksandra Szymańska, rzeczniczka szpitala w Gorzowie. – Cały czas szukamy lekarzy, pielęgniarek. Szczególnie szukamy chirurgów dziecięcych.

Katarzyna Kozińska
Szymon Kozica

Najbardziej zależy nam na uśmiechu

Śmiech to międzynarodowy język, który rozumie każdy, dlatego ODN w Zielonej Górze postanowił zafundować ukraińskim dzieciom pokazną porcję dobrej zabawy i radości.

Warsztaty „Mozaika różnorodności” miały jeden, ale niełatwy cel. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli chciał pomóc ukraińskim dzieciom w szybkiej adaptacji w Zielonej Górze. Dla jednych maluchów miasto stanie się przecież domem na miesiąc, dla innych być może na lata.

– Dzieciaki przyjeżdżają do nas z wieloma problemami. Wiemy, co się dzieje u nich w kraju. Mieliśmy

grupę, gdzie dzieci, mówiąc o marzeniach, chciały po prostu wrócić do domu i taty – tłumaczy Agnieszka Znamirska, koordynatorka warsztatów.

– Widać, że wiele maluchów ma traumę wojenną. Jako ODN od dawna włączamy się w działania wspierające integrację dzieci ukraińskich w zielonogórskich szkołach. Chcemy dać im przestrzeń, gdzie miło spędzą czas i rozwiną swoje

talenty. Nasze propozycje szyćmy na miarę – zapewnia Lidia Bugiera, dyrektor ODN w Zielonej Górze.

Jedną z ostatnich propozycji ODN były właśnie warsztaty „Mozaika różnorodności”, przez które w trakcie tygodniowych zajęć przewinęło się około 300 uczniów zielonogórskich szkół. – Dobrze się bawimy! Mamy krainy: eksperymentów, lego, kolorów, tańca. Dużo się dzieje i dzieciaki

wychodzą szczęśliwe. Na tym uśmiechu najbardziej nam zależy – nie ukrywa Znamirska.

Wśród atrakcji, które skradły serca dzieci, znalazły się zajęcia organizowane przez Akademię TurboKIDS. – Z pozoru zwykłych klocków tworzymy w pełni działający pojazd. Następnie go programujemy i urządzamy wyścigi. Daje to masę frajdy, a w zajęcia wplatamy przy okazji ele-



Z atrakcji w ramach warsztatów „Mozaika różnorodności” skorzystało około 300 uczniów zielonogórskich szkół

menty edukacyjne – opowiada Piotr Lis, trener z Akademii TurboKIDS.

W warsztatach wzięli udział uczniowie ośmiu

zielonogórskich podstawówek. Urząd marszałkowski wsparł inicjatywę ODN kwotą 10 tys. zł.

Dariusz Nowak

Piraci łupią unijny skarbiec

Dla piewców prawicy spór polskiego rządu z Komisją Europejską o unijne fundusze miał być epopeją piracką o dzielnych i niezłomnych zdobywcach skarbu. Ale stał się kiepskim serialem o osiedlowym gangu, terroryzującym spółdzielnię mieszkaniową. I to bez happy endu.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

W sprawie sporu o naruszanie praworządności przez polski rząd, w którym stawką były fundusze europejskie, wielki sukces ogłasza ci, którzy ten problem stworzyli, czyli rządzący Polską narodowi populiści. Przypomnijmy więc, że Polska musi zlikwidować upolitycznioną przez PiS Izbę Dyscyplinarną Sądu Najwyższego i zastąpić ją niezawisłym organem, by Unia Europejska odblokowała należne Polsce fundusze na Krajowy Plan Odbudowy po pandemii. Na czym więc polega ów „sukces”? Po pierwsze na tym, że być może w połowie 2022 roku dostaniemy pieniądze, które mogliśmy bez problemu dostać na początku 2021 roku, a po drugie – że do polskich władz przylgnęła łata upartych maniaków, którzy uginają się tylko pod argumentem siły, a nie pod siłą argumentów.

Prawicowi propagandyści jednak nie próżnują. Publicysta i pisarz z gatunku fantastyki Rafał Ziemkiewicz napisał w tygodniku „Do Rzeczy”: „Spór o praworządność jest tylko pre-

tekstem. W istocie chodzi o wielki plan pogłębionej integracji, forsowany przez elity rządzące starej Unii. (...) Polskie problemy nie wynikają z jakichś szczególnych naruszeń praworządności przez polskie władze, ale z tego, że stanęliśmy na drodze realizacji tego planu”. Z retoryki Ziemkiewicza wyłania się obraz niepokornej, krnąbrnej Polski, która niczym flota piracka na wzburzonym morzu dzielnie opiera się dyktatowi floty królewskiej, walcząc o należyty jej

Do polskich władz przylgnęła łata upartych maniaków, którzy uginają się tylko pod argumentem siły, a nie pod siłą argumentów

udział w skarbcu. Jakież to romantyczne!

Szkopuł w tym, że rzeczywistość jest zgoła inna. Pisowskie realia to nie romantyczna epopeja, tylko kiczowaty serial z parodią kina gangsterskiego.

Scenariusz tego serialu mógłby wyglądać mniej więcej tak...

Mieszkańcy osiedlowego bloku X delegują do spółdzielni mieszkaniowej kilku gangsterów, którzy powołując się na dobro lokatorów, stawiają roszczenia, by ich blok został wyłączony spod konkretnych zapisów regulaminu osiedla: zakazu śmiecenia w miejscach publicznych i zakazu niszczenia mienia osiedlowego. Żądają też, by mieszkańcy bloku nie ponosili kar za wandalizm i dewastację, a jeśli takie kary zostaną nałożone, to jedynym gremium rozstrzygającym o zasadności ich nałożenia mają być nominaci gangu z bloku X.

Spółdzielnia mieszkaniowa oczywiście nie zgadza się na taki dyktat, mając na względzie dobro całego osiedla. Mimo to gangsterzy z bloku X zaczynają dewastować ławki i chodniki na całym osiedlu, wyrzucać śmieci na trawniki i place zabaw, a nałożonych za to kar nie płacą. Spółdzielnia postanawia wstrzymać wszystkie planowane remonty w bloku X do czasu, aż gangsterzy nie podporządkują się wspólnemu regulaminowi i nie zapłacą kar za poczynione szkody.



Pisowskie realia to kiczowaty serial z parodią kina gangsterskiego Fot. Pixabay

W odpowiedzi na to gangsterzy propagują komunikaty napisane w stylu Ziemkiewicza: „Tak zwana praworządność spółdzielni i jej regulamin istnieją tylko po to, by pozbawić naszych mieszkańców suwerenności w podejmowaniu decyzji! W istocie chodzi o ukryty plan, forsowany przez elity spółdzielni, by doprowadzić do zjednoczenia całego osiedla pod wspólnym reżimem utrzymania porządku! Kilka połamanych ławek i poprzewracanych kontenerów ze śmieciami jest tylko pretekstem, by odebrać nam prawo do robienia tego, co chcemy. Nasz blok stanął na drodze realizacji tych ukrytych planów i dlatego jest teraz karany. Został pominięty w remon-

tach w myśl zasady: pieniądze albo suwerenność!”

Propaganda gangsterów jest przekonująca, więc dumni mieszkańcy bloku X najpierw z podniesionym czołem patrzą na podupadające klatki schodowe, wałające się wszędzie śmieci, ciekące dachy i zerwane rynny. Ale z miesiąca na miesiąc jest coraz gorzej. Nadchodzi jesień, deszcz i wiatr wdzierają się do mieszkań przez skorodowane szyby wentylacyjne, deszczówka wybiją z zapchanych kanałów, hałdy śmieci gniją... Władze spółdzielni są nieugięte, konsekwentnie trwają przy swoim. Blok X musi się podporządkować regulaminowi osiedla, bo inaczej nicy z remontów.

Czas mija. Lokatorzy zaczynają się irytować, bo widzą, że reszta osiedla łśni, a ich blok zamienia się w slums. Nadchodzą pierwsze mrozy, lokatorzy zaczynają się buntować. Wtedy gangsterzy szybko miękną. Idą po łaskę do władz spółdzielni, wycofują się ze swoich roszczeń, a po powrocie ogłaszają „sukces negocjacyjny”. Opuuszczają na całej linii, ale krzyczą, że ich upór i niezłomność doprowadziły do tego, że będą pieniądze na remonty i sprzątanie. I już kombinują, jak podzielić te pieniądze, komu zabrać, by zatrzymać dla swoich. Już zaczynają myśleć, jak tu znowu ominąć osiedlowy regulamin. A to niczego dobrego nie wróży.

Happy endu nie będzie.

Zakola i meandry. Wielka beczka miodu



Andrzej Flügel

Pan Bogdan, oglądając ostatnią konwencję partii rządzącej, przypomniał sobie odległe relacje ze zjazdów PZPR. Działacze usadowieni według hierarchii, czyli partyjna góra w pierwszych rzędach, w dalszych ci pomniejsi. Wszyscy z niegasnącym wyrazem zadowolenia na twarzach. Obowiązkowo zespół ludowy z odpowiednimi pieśniami. Kolejni mówcy podkreślający, że partia zrobiła już wiele, a robi jeszcze więcej, żeby żyło nam się

lepiej i dostatniej. Jeśli coś im nie wyszło, to nie z ich winy, bo oni chcieli i chcą najlepiej. Inflacja? Jest niemal wszędzie, dodatkowo doszła wojna i sankcje, które w nas też uderzają. Drożyżna? To też nie winik ich niewłaściwego działania. Wręcz przeciwnie, bo oni robią wszystko, by ceny tak nie rosły. A przecież ich dokonania są widoczne jak na dłoni. Uszczelnienie podatków, ograniczenie bezrobocia to wielkie sprawy, z którymi kompletnie nie radzili sobie ich poprzednicy.

Węgla oczywiście nie zabraknie i będzie kosztował tyle, ile dotychczas. Oni więc rządzą dobrze, tylko dookoła zmie-

niły się uwarunkowania, no i ta wstrętna totalna opozycja, która nie mogąc pogodzić się z wyborczymi porażkami, ciągle sypie piasek w tryby.

Kwintesencją wszystkiego było przemówienie prezesa. Wspomnił o dokonaniach. Mówił o beczce miodu, jaką są ich rządy. Łaskawie wspomnił o łyżce dziegciu, na przykład o programie Mieszkanie Plus. On nie spełnił oczekiwań, to w stosunku do tego, jak w tym temacie radzili sobie poprzednicy, i tak okazuje się jakimś małym, ale zawsze sukcesem.

Pana Bogdana urzekła sala chłonna każde zdanie prezesa, przerywająca mu oklaskami, aż musiał dobrotliwym gestem, jak kiedyś pierwsi sekretarze (by

nie sięgnąć głębiej w historię) prosić o ich zakończenie. Twarze słuchaczy, szczególnie tych z pierwszych szeregów, wyrażały absolutną łączność ideową z wodzem, bezgraniczne oddanie i dyspozycyjność. Gdyby prezes nagle oświadczył, że ziemia jest płaska i usytuowana na grzbiecie wielkiego żółwia, pewnie zebrałyby wielką owację, bo skoro on tak mówi, to pewnie tak jest.

Pan Bogdan, oglądając świecące, syte liczka wodzów naszego kraju, ich samozadowolenie, pewność siebie, kiedy dookoła wszystko trzeszczy, pomyślał, że to tak, jakby w czasie tragedii Titanica zamawiać obiad, kiedy kuchnia już dawno jest zanurzona...

Baśń o pięknych sercach

Owacją na stojąco zakończyła się premiera klasycznej baśni „Piękna i Bestia” w gorzowskim Teatrze im. Osterwy w reżyserii Andrzeja Ozgi, który jest także autorem scenariusza i tekstów piosenek. Spektakl wzruszył nie tylko najmłodszych, ale też starszych widzów, którzy ukradkiem ocierali łzy. Bo przecież każdy z nas lubi, jak wygrywa miłość – i dobre, szczere serca.



Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Kto nie zna disneyowskiej wersji popularnej baśni „Piękna i Bestia”, niech... wybierz się jak najszybciej do Teatru im. Osterwy na nową odsłonę tej ponadczasowej historii, której uniwersalne przesłanie wybrzmiewa w interpretacji Andrzeja Ozgi zaskakująco współcześnie. To przede wszystkim opowieść o sile i magii miłości, ale także o stereotypach i ocenianiu ludzi po pozorach, po ich zewnętrznosci. Zwłaszcza dzisiaj, w świecie kreowanym przez social media i celebrytów, coraz trudniej dojrzeć prawdziwe piękno, które kryje się w środku... czasem pod maską strasznej bestii. Aby móc odnaleźć ten najpiękniejszy skarb, skryty w sercu drugiej osoby, trzeba nie tylko wyzbyć się lęku, ale także często własnych uprzedzeń.

Baśń nie tylko dla dzieci

– Są wielkie baśnie magiczne, które opowiadamy sobie od tysięcy lat i próbą opowiedzenia kolejny raz starej baśni o Pięknej i Bestii jest nasz spektakl. Każdy opowiadacz opowiada na swój sposób i my też opowiadamy to na swój sposób z naszego namysłu i z naszego serca. Opowiadamy historie, łącząc wątki, które nam się z tym skojarzyły, łącząc wątki z innych baśni, tworzymy naszą własną opowieść. I dlatego zapraszamy na naszą wersję tej baśni – mówił przed premierą Andrzej Ozga, reżyser, autor scenariusza oraz tekstów piosenek, znany doskonale gorzowskiej publiczności m.in. ze „Złotej Kaczki”, „Ani z Zielonego Wzgórza” czy „Opowieści wigilijnej”.

Jak co roku w okolicy Dnia Dziecka gorzowska scena zaprosiła młodych i jeszcze młodszych widzów na premierowy spektakl

przygotowany specjalnie z myślą o nich. Na musical „Piękna i Bestia” można śmiało przyjść całą rodziną – nikt nie będzie się nudził! Od pierwszej sceny zachwyca oprawa plastyczna przedstawienia, prawdziwie baśniowa i lekko mroczna. W końcu mamy do czynienia z tajemniczą Bestią zamieszkującą zamek, który mieszkańcy wioski omijają z daleka... Bestii można się także troszkę wystraszyć! Ale tylko na samym początku... Widzowie mogą się wtedy poczuć jak główna bohaterka Bella (Justyna Jeleń), która najpierw reaguje lękiem na to, czego nie zna – jak zapewne każdy z nas. Ale gdy tylko zaczyna poznawać Bestię i „oswaja” ją, strach zaczyna topnieć... Czasem trzeba zacząć patrzeć sercem, aby dostrzec to, co najważniejsze. Głównej bohaterce, odważnej i mądrej dziewczynie, która nie waha się zaryzykować własnego życia, aby pomóc ukochanemu ojcu, pomagając dzielnie mieszkańcy zamku, gdzie skrywa się Bestia. Zakłęci w koty Mia

To przede wszystkim opowieść o sile i magii miłości, ale także o stereotypach i ocenianiu ludzi po pozorach, po ich zewnętrznosci

(Karolina Miłkowska-Prorok) i Amadeusz (Maciej Kotlarz) dwoją się i troją, aby Bella została panią na zamku, a miłość zdjęła wreszcie zły czar z Bestii... oraz z nich samych. Rezolutne, mądre i bardzo dowcipne koty, poruszające się z istic kocią gracją, w piękny sposób oddają także w piosenkach ogromną tęsknotę, by wraz z pojawieniem się nadziei, czyli Belli, życie na zamku znowu ruszyło do przodu, jak wskazówki starego zegara.



W rolę Pięknej wcieliła się Justyna Jeleń, jako Bestia na scenie Teatru im. Osterwy w Gorzowie wystąpił Mikołaj Kwiatkowski Fot. Ewa Kunicka/Teatr im. Osterwy

Andrzej Ozga wprowadził do spektaklu także bardzo aktualny i ważny motyw lęku przed „obcymi” – Bella i jej ojciec (Przemysław Kapsa) są nowi w wiosce, co stara się wykrzysnąć sprytny Dratewka (Jan Mierzyński), uważany przez innych mieszkańców za bohatera, chociaż w istocie jest... nie będziemy tego zdradzać. Ale strach przed tym, co nieznane (i teoretycznie groźne!), może łatwo doprowadzić do tragedii, gdy ziarno nienawiści zasiane na bazie lęku oraz niewiedzy zaczyna kiełkować w sercach ludzi... Na szczęście, są jeszcze inne, odważne serca, które potrafią się temu przeciwstawić i obrócić zło w dobro.

Nie taka Bestia straszna, jak ją...

– Wcielam się w postać Bestii w tym spektaklu. Warto go zobaczyć, ponieważ jest tutaj mieszanina wielu emocji: od tych bardzo negatywnych do tych bliskich nam, bliskich miłości, bliskich spokoju, rodzinnego ogniska. To nie

jest powiedziane, że to jest spektakl dla małych, którzy znają tę wersję disneyowską. U nas jest trochę inaczej, ale ten motyw wersji „Pięknej i Bestii” jest zachowany tak, jak powinien być. Można się przestraszyć, można się pośmiać, można się nawet wzruszyć i zastanowić, czy ja, czy ktoś inny jest potworem, bestią. Tylko lepiej tego nie udzielać. Jest to wyczerpująca rola i kosztuje bardzo dużo fizyczności, do której musiałem zmienić i głos, i sposób poruszania się. Mam nadzieję, że to zachęci do przyjscia do teatru i zobaczenia, jak ta historia wygląda u nas – mówił Mikołaj Kwiatkowski dla Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

Justyna Jeleń, odtwórczyni roli Belli, przyznała przed premierą, że to baśń jej dzieciństwa. – Od dziecięcych lat była to moja ukochana bajka. Nie sądziłam, że przyjdzie mi kiedyś zagrać w niej, a szczególnie rolę tytułową. Postać jest bliska memu sercu. Jest to piękna opowieść o tym,

co jest w życiu naprawdę ważne. Okazuje się to oczywiście dopiero na końcu spektaklu. Piękna muzyka Marka Zalewskiego, wzruszająca, przejmująca. Podobnie jest ze scenografią i kostiumami w wykonaniu Joanny Sapkowskiej oraz reżyserią Andrzeja Ozgi. To wszystko łączymy w całość i widać, że to będzie naprawdę wielkie, piękne, mocne show – mówiła aktorka.

Czy miłość pokona uprzedzenia serca, a Bestia odkryje swoje prawdziwe, piękne oblicze? Niech wskazówką będą słowa śpiewane przez Bellę w pewnym momencie:

Nie umiem kłamać,
więc nie proszę o to.
Już nie drzę, Panie,
przed Twoją szpetotą.
Jesteś tak dobry.
I może trochę
lubię Cię nawet...
Ale czy kocham?...

W spektaklu, oprócz aktorów Teatru im. Osterwy w Gorzowie, występuje także młodzież ze Studia Teatralnego.

Propozycje nie tylko na weekend

Teatr w Gorzowie: 24 czerwca, godz. 19.00 – „Kochać”, koncert w wykonaniu gorzowskich i lwowskich artystów, inauguracja Sceny Letniej.

Teatr w Zielonej Górze: 17 i 18 czerwca, godz. 19.00 – Człowiek dwóch szefów; 18 czerwca, 16.00 – Czytulisie; 19 czerwca, 17.00 – Człowiek dwóch szefów, 12.00 – Czytulisie.

Filharmonia Zielonogórska: 18 czerwca, godz. 19.30 i 24 czerwca, 19.00 – Koncert Promenadowy.

Muzeum w Gorzowie: 18 czerwca, godz. 19.00 – wystawa „A jednak działa!” w ramach Nocnego Szlaku Kulturalnego;

Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze: 22 czerwca, godz. 14.30 – Finał Wojewódzkiego Konkursu Plastycznego; 23 czerwca, 14.00 – rozpoczęcie Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Oblicza Tradycji 2022.

Biblioteka wojewódzka w Gorzowie: 17 czerwca, godz. 17.00 – „Jerome K. Jerome i jego twórczość”, wieczór literacki; 19 czerwca, 12.00 – „Kocia bajeczka od ekranu ucieczka”, 11.00 – „Pożegnalny piknik”, konwersacje dla obcokrajowców; 22 czerwca, 16.00 – z cyklu „Mali Artyści”, „Solne lampiony”, warsztaty plastyczne dla dzieci; 23 czerwca.

Święto naszego województwa rusza w teren

W tym roku Święto Województwa Lubuskiego nie odbędzie się w jednej konkretnej miejscowości, ale rusza w teren. Zapowiada się arcyciekawy cykl imprez, a na pierwszy ogień, już 24 czerwca, pójdą Słubice. W programie m.in. występy Andrzeja Piasecznego, Lanberry, Komodo. Organizatorami przedsięwzięcia, które odbędzie się na stadionie Słubickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, jest zarząd województwa lubuskiego i starosta słubicki. Wstęp wolny. Kolejne odsłony wojewódzkiego święta odbędą się w Pszczewie (22 lipca), Żarach (5 sierpnia), Dąbiu (13 sierpnia) i Kożuchowie (2 września).

Żużel i biegi, czyli weekend na sportowo

Kibice żużla nie powinni narzekać na brak emocji. Walcząca w ekstraklasie Stal Gorzów w niedzielę (19 czerwca) na własnym torze zmierzy się ze Spartą Wrocław. Będzie to pojedynek aktualnych brązowych medalistów mistrzostw Polskizłoty. W pierwszym w tym sezonie meczu obu zespołów Stal przegrała we Wrocławiu 44:46, więc czas na rewanż. Początek spotkania o godz. 16.30.

Dzień wcześniej o tej samej porze I-ligowy Falubaz Zielona Góra podejmie Orła Łódź. W pierwszym pojedynku padł remis 45:45.

W weekend będzie można kibicować także biegaczom. W sobotę o 11.00 w Bobrowicach w powiecie krośnieńskim ruszy Bieg o Błękitną Wstęgę Bobru. Zawodnicy będą mieli do pokonania 10-kilometrową trasę. Start i meta na stadionie. Wcześniej, bo o 9.45, rozpoczyna się wyścigi dla dzieci i młodzieży.

Nazajutrz rozegrany zostanie X Cross Zielonogórski – Parszywa 12. Start i meta przy amfiteatrze w Zielonej Górze. O 10.00 śmiałkowie wybiegną na 12-kilometrową trasę, która będzie wiodła przez Wzgórza Piastowskie.

Lubuskie zespoły piłkarskie zakończyły już ligowy sezon, ale przed wakacjami czeka nas jeszcze jedno ciekawe wydarzenie. To finał Pucharu Polski na szczeblu województwa, w którym broniąca tytułu Lechia Zielona Góra zmierzy się z Wartą Gorzów. Ten pojedynek będzie można obejrzeć w sobotę (25 czerwca) o 17.00 w Lubsku.

Dziewczyny dają radę

Z Zielonej Góry też można trafić do ekstraklasy – przekonuje Marek Czelny, trener zespołu dziewcząt MUKS 11. – Mamy już taki przykład, bo Patrycja Ziembra pierwsze kroki stawiała u nas, u Darka Kurzawy.

Jest pan trenerem w Międzyszkolnym Uczniowskim Klubie Sportowym 11 Zielona Góra, czyli działacie w oparciu o Szkołę Podstawową nr 11?

Tak. Jest to związane z tym, że nasz prezes Dariusz Kurzawa jest w tej szkole nauczycielem wychowania fizycznego. Bardzo często korzystamy z obiektów tej szkoły, czyli boiska, a w zimie z hali.

Patrząc na waszą stronę internetową, to tych zespołów w waszym klubie jest bardzo dużo. Od jakiego wieku można zapisywać dzieci?

Przyjmujemy już zapisy rocznika 2015, czyli siedmiolatków.

Na początku jest to zabawa w futbol?

Dokładnie tak. Organizujemy co jakiś czas dni otwarte, dzieci przychodzą z rodzicami i mogą zobaczyć, jak to wygląda. To oczywiście bardziej zabawa z piłką niż trening.

Gdzie trenujecie?

Zajęcia mamy na kilku obiektach. Na sztucznej murawie stadionu przy Sulechowskiej, w Zawadzie i w Łężycy, korzystamy też z orlika przy Źródlanej. Tam mamy główną szatnię i magazyn ze sprzętem.

Biorąc pod uwagę choćby

samą lokalizację zajęć, to trenerzy MUKS 11 są ludźmi zapracowanymi...

Zapracowanymi i mobilnymi, bo wszyscy godzimy prowadzenie zajęć z pracą zawodową bądź studiami.

Prowadzi pan zespół dziewcząt. Futbol kobiecy przez wiele lat był daleko w cieniu piłki w męskim wydaniu. To zaczyna się zmieniać?

Coś się zmienia, ale powoli. W Zielonej Górze oprócz nas działa jeszcze jeden klub, ale prowadzi tylko szkolenie w najmłodszym roczniku. Mielimy kiedyś zespół grający w III lidze, który prowadził Darek Kurzawa, ale dziewczyny pokochały szkołę i porzuciły się po świecie. Postanowiliśmy reaktywować szkolenie. Dziewczeta, jeśli w klubie nie ma zespołu, mogą do lat 15 grać w zespole chłopców 13-letnich, a jeśli jest zespół 11-latków, to mają szansę grać w nim do 13. roku życia.

Dają radę?

I to jeszcze jak!

Jak się pracuje z dziewczynami?

To są moje pierwsze doświadczenia, więc też się uczę. Mam bardzo fajnie ułożoną grupę. Wcześniej prowadziłem zespoły chłopców, w których początkowo grały dwie, a po-



Marek Czelny: Organizujemy co jakiś czas dni otwarte, dzieci przychodzą z rodzicami i mogą zobaczyć, jak to wygląda

tem trzy dziewczeta, które były nie gorsze, a nawet lepsze od chłopców. Stąd powstał pomysł zorganizowania takiego zespołu, żeby dziewczyny mogły dalej grać i trenować także po skończeniu 15 lat – i tak jest zespół młodziczek.

Marzy się panu, by ta ekipa rosta i przechodziła kolejne szczeble, aż do zespołu seniorek?

Chciałbym, żeby moje podopieczne się rozwijały

i aby w przyszłości któraś z nich trafiła na szczebel centralny, czyli do ekstraklasy kobiet. To jest marzenie, ale przecież nie nierealne. Są kadry wojewódzkie dziewcząt, któraś gdzieś zostanie zauważona... Można to zrobić, zaczynając w Zielonej Górze. Mamy już taki przykład, bo Patrycja Ziembra, która pierwsze kroki stawiała u nas, u trenera Darka Kurzawy, gra obecnie w ekstraklasie. Ten sportowy awans Patrycji jest świetnym przykładem

dla moich zawodniczek, że przy talencie i ciężkiej pracy można awansować.

Jak trenujecie?

Na razie dziewczeta wspólnie mają zajęcia raz w tygodniu, bo wiele z nich pochodzi z regionu i nie chcemy obciążać rodziców kosztami dojazdu. Wcześniej, jak tworzyliśmy ten zespół, dzwoniliśmy do małych klubów z regionu, wiedząc, że trenują tam pojedyncze dziewczeta, które kończąc 15. rok życia, nie mogłyby już występować wspólnie z chłopcami. Zaprośiliśmy je na zajęcia. Część zrezygnowała z uwagi właśnie na dojazdy, ale część została i z tej grupy stworzyliśmy zespół.

Jak reagują rodzice? Widzą w każdej córce przyszłą zawodniczkę ekstraklasy?

Nie mam żadnych problemów. Podchodzą do tego spokojnie i – co ważne – jest pełne zaufanie.

Co jest najważniejsze na tym etapie szkolenia?

Uważam, że to, jak dziewczyny grają, czy czerpią z tego radość, a nie wynik. Chodzi o to, by młode zawodniczki nie były pod presją rezultatu. Stąd do 11 lat nie prowadzi się żadnych tabel. I to jest bardzo słuszne.

Andrzej Flügel



120 osób wystartowało w XIV Biegu Raculan w Drzonkowie. Zawodnicy mieli do pokonania 4 albo 8 km (do wyboru). Na pierwszym zdjęciu Justyna Kuberacka (nr 98), która była trzecia na krótszym dystansie, i Ewelina Michnowicz, najszybsza na dłuższej trasie. Na drugiej fotografii pięknie mocny Wikon Nowa Sól: Kamila Pogoda wygrała na 4 km, a Abdellatif Boulkhalif – na 8 km, z kolei Aleksandra Talkowska zajęła trzecie miejsce na 8 km. Więcej zdjęć z XIV Biegu Raculan i innych wydarzeń sportowych na lci-lubuskie.pl

